

Szanowni Państwo, drodzy Przyjaciele!

Nazywam się Urszula Koperska z domu Kublik. Jestem Polką urodzoną w Warszawie.

Gdy Niemcy w 1939 roku zaatakowali Polskę miałam niewiele ponad 3 lata.

Okupacja to był straszny czas dla wszystkich mieszkańców mojej Ojczyzny. Okupacyjny terror, łapanie i rozstrzeliwanie na ulicach, zagrożenie aresztowaniem, nędzna vegetacja, wrogi mundur i obcy, gardłowy język niemieckich żołnierzy – miało olbrzymi wpływ na moją dziecięcą wrażliwość i pozbawiło moje dzieciństwo bezpieczeństwa.

1 sierpnia 1944 roku wybuchło w Warszawie powstanie, polska podziemna armia chwyciła za broń. Już w pierwszych dniach powstania wypędzono nas z domu i pognano na podwarszawską stację kolejową. Załadowano do bydłowych wagonów, ruszyliśmy w nieznane, jak wiele warszawskich rodzin.

12 sierpnia 1944 roku pociąg zatrzymał się na rampie KL Auschwitz-Birkenau. Otwarto wagony, kazano wysiadać. Trafiłam do piekła na ziemi. Skończyłam wówczas dopiero 8 lat, zostałam numerem 84457. Oddzielono mnie od brata i rodziców. Wtedy po raz ostatni widziałam swojego Tatę, którego 2 tygodnie później wywieziono do KL Natzweiler, komando Dautmergen.

Pamiętam swoją rozpacz, głód, zimno, strach, tęsknotę za Rodzicami i Bratem, ogoloną głowę, czarny dym wydobywający się z krematoriów.

W styczniu 1945 roku w ramach likwidacji obozu wywieziono nas: mnie, moją mamę i brata - do podobozu KL Sachsenhausen na przedmieściach Berlina.

Tam 24 kwietnia 1945 r. odzyskaliśmy wolność, mogliśmy wrócić do domu.

3 maja 1945 roku dotarliśmy do Warszawy, zniszczonej w 84%. Miasta zrównanego z powierzchnią ziemi, z którego po powstaniu, wypędzono ½ miliona mieszkańców, miasta umarłych pochowanych na placach, podwórkach, spalonych żywcem, bestialsko zabitych, utopionych w

kanałach. Miasta bez Taty, który zginął w marcu 1945 roku w KL Vaihingen an der Enz, o czym dowiedzieliśmy się niedługo po powrocie.

W Warszawie panowała wówczas olbrzymia bieda, mieszkaliśmy w strasznych warunkach, w mokrej, małej suterenie. To nie był łatwy czas.

Szanowni Państwo!

Gdy w 1988 roku po raz pierwszy zostałam zaproszona przez Maximilian-Kolbe-Werk do Niemiec, wahałam się czy będę w stanie znieść brzmienie języka niemieckiego, czy będę zadawać sobie pytania, co w czasie II wojny światowej robili rodzice, dziadkowie spotkanych osób?

Ale wbrew obawom pobyt był wspaniały, poznałam ludzi, którzy nie zapominając o trudnej historii potrafią tworzyć dobre, ciepłe relacje, niezależnie od barier językowych i życiowych doświadczeń.

Po 44 latach odnalazłam, grób mojego Ojca na przy obozowym cmentarzu w Vaihingen an der Enz. Mimo dziesiątków lat jakie minęły, cmentarz jest zadbane opiekują się nim mieszkańcy miasta. To było wielkie przeżycie, wzruszenie i radość że mogłam po tylu latach złożyć kwiaty i zapalić lampki na grobie Taty.

W 2010 r. zostałam zaproszona przez Stowarzyszenie Inicjatywa Miejsce Pamięci Eckerwald do Rottweil. Rozpoczął się kolejny nowy okres w moim życiu, naznaczony corocznymi wyjazdami do Niemiec, uczestnictwem w uroczystościach rocznicowych, spotkaniach z młodzieżą i co dla mnie bardzo istotne odwiedzaniem grobu Ojca. Za co bardzo dziękuję moim niemieckim przyjaciołom.

Szanowni Państwo!

Nie wolno zapominać przeszłości, ale istotne jest to, by budować przyszłość na prawdzie, pamięci, wzajemnym zrozumieniu i tolerancji. Niezależnie od bieżących deklaracji polityków czy wystąpień nielicznych, aczkolwiek głośnych grup propagujących nienawiść, nietolerancję czy wręcz gloryfikujących nazizm lub komunizm.

Przesłanie to jest szczególnie aktualne dziś gdy widzimy tragedię Aleppo, a nie tak dawno Jugosławii.

Chciałbym przywołać wystąpienie młodej Niemki, która 3 lata temu w tym miejscu przepraszała za zło, jakie wyrządził jej przodek, nazista. To było

ważne świadectwo. Olbrzymie emocje towarzyszące jej wystąpieniu, katharsis jakie się dokonało, pozwalają z optymizmem spojrzeć na stosunki pomiędzy obywatelami dwóch wielkich europejskich sąsiadów.

Szanowni Państwo!

Warto pamiętać o trudnych początkach procesu pojednania między naszymi narodami. O orędziu biskupów polskich do niemieckich biskupów z 1965 roku, którzy pisali:

W tym bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was..... nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie.

Znaczenie tego jakże chrześcijańskiego gestu zostało zrozumiane i docenione dopiero po latach i tym bardziej teraz, w zjednoczonej Europie, w momencie dla niej nie najłatwiejszym, musimy pamiętać o tym, jak ważna jest pamięć o trudnej przeszłości, o ofiarach kataklizmu II wojny światowej i nazistowskiej ideologii, o obozach śmierci, o małej Polce z Warszawy, która stała się dziewczynką z Auschwitz i młodej Niemce, która przeproszała za zło, jakie wyrządził jej przodek, nazista.

Serdecznie dziękuję organizatorom naszego spotkania Stowarzyszeniu Inicjatywa Eckerwald oraz wszystkim obecnym za wysłuchanie mojego wystąpienia.